

# IE WIA DOMOSCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 29

## 390 milionów zł. niedoboru Łajdactwo kartelu

Taką cyfrą zamknęła projekt budżetu sejmowa komisja budżetowa

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej przystąpiono do trzeciego czytania preliminarza budżetu.

Przyjęto szereg poprawek uzgodnionych z rządem, poczem przystąpiono do głosowania nad zgłoszonymi rezolucjami. Na tem zakończono trzecie czytanie budżetu.

W poniedziałek rozpocznie się rozpatrywanie ustawy skarbowej, poczem p. Miedziński wygłosi referat generalny.

Po dokonanych zmianach w

komisji deficyt budżetowy zamknięty sumą przeszło 390 milionów zł., zamiast przewidywanych 361 milionów, który w

myśl zapowiedzi ministra Skarbu, ma zostać pokryty między innymi wewnętrzną dobrowolną pożyczką.

Kartel kwasu węglowego podwyższył cenę prawie sześciokrotnie

Od jednego z naszych Czytelników w Sosnowcu otrzymujemy list jaskrawo odsłaniający łajdackie metody karteli: „Parę dni temu ukazała się w

poczytnym piśmie W. P. P. notatka w sprawie karteli zjednoczonych fabryk kwasu węglowego w Polsce. W notatce tej podano, jakoby kartel podwyższył cenę z 5 na zł. 15 za 10 kg. Podobał mi się w tej branży w Warszawie przedstawiła jedną z fabryk kwasu węglowego, wiem dokładnie, co działo się przed i po utworzeniu kartelu.

Cena kwasu węglowego prawie w przeddzień zjednoczenia fabryk była za 10 kg. zł. 2,50 czyli 25 gr. za 1 kg. muszę przytem zaznaczyć, że przy tej cenie robili fabrykanci różne udogodnienia klientom, byle tylko targować. Natomiast z chwilą powstania syndykatu cenę podwyższono prawie sześciokrotnie, bo zł. 14 za 10 kg czyli zł. 1,40 za 1 kg.

Warunki były i są stawiane przez kartel wręcz skandaliczne. Wysyłka następuje za uprzednim wpłaceniem należności lub też za zaliczeniem kolejowym. Przyczem każdemu klientowi może grozić kara konsumcyjna w wysokości 50 frs. (zł. 86) za najmniejsze przekroczenie ustawy konwencji, a każdy odbiorca musi także zobowiązanie podpisać, inaczej musiałby szukać kwasu węglowego na księżycu!

Ponadto każdy odbiorca otrzymał przydział, w której fabryce może kupować. Byli klienci, którzy kupowali przez szereg lat w fabrykach w Warszawie, a teraz otrzymali zawiadomienie, że by zwrócili się po kwas węglowy do fabryk we Lwowie. Czy to nie są skandaliczne rozporządzenia?

Łączę wyrazy szacunku. (Nazwisko i adres w posiadaniu redakcji).

## Upadły dwa rządy we Francji i w Niemczech

Wczoraj runęły dwa gabinety: we Francji i w Niemczech.

O godz. 6-ej nad ranem w głosowaniu wypowiedziało się przeciwko rządowi Paul Boncoura 390 posłów, za rządem 193. W godzinę później Paul Boncour wraz z członkami gabinetu złożyli swą dymisję prezydentowi Lebrunowi.

Głosowanie, przy którym upadł gabinet Paul Boncoura, dotyczyło równowagi budżetu, którą osiągnąć rząd zamierzał kosztem funkcjonarjuszów państwowych i nałożeniem nowych podatków.

Gdy rząd po głosowaniu opuścił

parlament, posłowie wszystkich ugrupowań urządzili manifestację, wyrażającą rządowi sympatię i uznanie za odwagę, energię, z jaką rząd bronił swego projektu.

Parlament francuski zbierze się we wtorek dla uchwalenia tymczasowego budżetu na luty, gdyż budżet na rok 1933 nie został uchwalony w swoim czasie.

Wczoraj w południe podał się do dymisji gabinet gen. Schleichera.

Gen. Schleicher w południe przybył do prezydenta Hindenburga, żądając pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu. Kie-

dy Hindenburg odmówił temu za daniem, kanclerz Schleicher zgłosił dymisję całego gabinetu.

Hindenburg powierzył misję tworzenia nowego gabinetu von Papenowi.

Na tle przesilenia znamienna jest wersja jednego z pism niemieckich, że Hugenberg i Papen mają przedstawić Hindenburgowi gabinet zw. „frontu harzburgskiego z Hitlerem jako kanclerzem na czele”. Wszystkie dzienniki przypuszczają, że Papen otrzyma pełnomocnictwa dyktatorskie.

Osobę Papena — jako dyktatora po witalny związek chrześcijański z ogromną niechęcią. W kołach lewicowych mówią o wybuchu strajku generalnego.

## Groźny pożar wśród nocy

W płomieniach palącego się hotelu padło ofiarą 15 osób

BERLIN. (P.A.T.). W mieście Detmold (Niemcy), wybuchł ub. nocy olbrzymi pożar w miejscowym hotelu. Ofiarą ognia padły 3 osoby i 12-tu ciężko rannych. Ogień powstał o godz. 3-ej w

nocy i objął wkrótce wszystkie piętra. Mieszkańcy, ratując się przed śmiercią, wyskakowali przez okna. Zwłoki córki gospodarza znaleziono zwęglone wśród gruzów. Akcję ratunkową prowa-

dono na silnym mrozie. Z całego budynku pozostały tylko mury. Wśród ofiar pożaru znajdują się kilka członków zespołu kabaretowego, który urządził występy w gmachu hotelu.

## Niezwykła demonstracja szoferów wiedeńskich

Taksówki zablokowały wszystkie ulice śródmieścia

WEDEN. (P.A.T.). Wczoraj popołudniu Wiedeń był widownią niezwykłej demonstracji. O godz. 3-ej udała się deputacja przedsiębiorców i szoferów samochodowych do min. skarbu, aby domagać się zniżenia podatku od benzyny. Dla wywarcia presji w sprawie żądań szoferów stanęli niespodziewanie wszystkie taksówki na pl. św. Szczepana i na wszystkich pobliskich ulicach. W ciągu krótkiego czasu

cały plac i okoliczne ulice zostały zablokowane taksówkami. Stały także autobusy, których centrum stanowi właśnie plac św. Szczepana. Cała komunikacja w centrum miasta została w ten sposób uniemożliwiona. Blokada taksówek zwiększała się coraz bardziej, gdyż nadjeżdżające taksówki zatrzymywano a pasażerów zmuszano do wysiadania. Policja zaskoczona zniechęcała demonstracją była bezradna. O godzinie 5-ej zarządzony został alarm garnizonu wiedeńskiego. Poszczególne oddziały obsadziły plac św. Szczepana. Demonstracja zakończyła się o godz. 8 w. Do żadnych zaburzeń nie doszło.

Otrzymujemy w dalszym ciągu następujące szczegóły o strajku taksówek w Wiedniu:

W blokadzie wzięło udział około 2.000 taksówek. Policja aresztowała razem 40 demonstrantów, którzy po ukończeniu blokady zostali wypuszczeni na wolność. O godz. 17-ej zaan-

nowany został garnizon wojskowy. Część żołnierzy przystąpiła do opróżniania ulic, druga zaś część pełniła służbę bezpieczeństwa.

Ze względu na możliwość ekscesów przed gmachem parlamentu wszystkie drogi dojazdowe do parlamentu zatarasowane zostały tankami i wojskowymi samochodami ciężarowymi. Dookoła tych barykad partolowały oddziały wojskowe. Osiem karabinów maszynowych ustawiono w odpowiednim po pożarze w r. 1927 palacu sprawiedliwości.

O godz. 20-ej wydany został rozkaz usuwania demonstrantów z ulic i placów. Wojsko i policja przystąpiły do wykonania rozkazów na Hohermarkt. Z tego powodu doszło do starcia z szoferami. Policja rozprężyła demonstrantów białą bronią, a wobec takiej sytuacji komitet strajkowy dał hałas do zakończenia blokady.

## Czy złożyłeś swój adres?

Do dnia 15 lutego b. r. składajcie swe adresy w redakcji naszego pisma. Każdy, kto złoży swój adres i na żądanie administracji przedstawi 30 ostatnich numerów naszego pisma, otrzyma

**cenną premję**  
Pierwszą serię premij rozdamy  
już w miesiącu lutym b. r.

## Herriot o Polsce i o Sowieciech

B. premier Francji Herriot wygłosił w Paryżu przemówienie na temat stosunków między Polską a Sowieciech. Omówiwszy serdecznie wzięty przyjaźni polsko-francuskiej Herriot podkreślił, że Polska wraz z Francją są powołane do odegrania ważnej roli w sprawach, związanych z Heltyklem.

Rozważając sprawę stosunku do Sowieciech, Herriot podniósł fakt, że Rosja liczy 162 miliony ludności, że Sowieciecy z armią 1.200 tys. rekrutów — są potęgą militarną, z którą się należy liczyć i mieć na uwadze, po czyjej stronie ta potęga się może wypowiedzieć w razie jakiegokolwiek zatargu. W za-kończeniu Herriot podkreślił wielką wagę paktów nieagresji, zawartych między Sowieciechami a Polską i Sowieciechami a Francją.

## A ci się zabijają!

PARYŻ (PAT). — Według komunikatu naczelnego dowódcy wojsk boliwijskich, Paragwajczycy przypuścili atak na linię Fernandez, zostali jednak odparci. Wojska boliwijskie niszczą w dalszym ciągu paragwajskie umocnienia fortyfikacyjne na odcinku Nawa. Eskadra samolotów boliwijskich obrzuciła bombami kołumny wojsk paragwajskich, czyniąc wielkie spustoszenia. Artylerja zestrzeliła dwa samoloty paragwajskie.

Biblioteka Naukowa  
Warszawa  
Rauwocza 6

## Ubezpieczenia w komisji pracy

Na komisji ochrony pracy rozpatrywano dział ubezpieczeń chorobowych.

Po referacie rozwinęła się krótka dyskusja, poczem komisja przeszła do działań świadczących emerytalnych. Zgłoszone poprawki utrwaliły ustawę pod względem finansowym, w szczególności ustawa polepszy sytuację górników, hutników oraz wdów i sierot po nich. Następnie ustalono przepisy, dające możność Zakładom Ubezpieczeń stosowania w wypadkach pomyślnie koniunktury podniesienia rent oraz obniżenia wieku dojrzałości do pełnych praw starczych o lat 5.

Z kolei omówiono świadczenia w na turze, świadczenia emerytalne i wypadkowe. Ustalono zasady pomocy leczniczej dla pracowników rolnych. Obowiązek ten będzie spoczywał na pracodawcach.

Na tem obrady komisji odroczone do poniedziałku.

## Wstrzymać eksmisję, obniżyć komorne!

Wczoraj wpłynęły do Sejmu 2 wnioski klubu P. P. S., domagające się zniesienia eksmisji dla mieszkań 1 i 2-izbowych w okresie od 31. III. 33 r. do 31. III. 34 r., a dla mieszkań 3 i 4-izbowych od 1. IX. 33 r. do 31. III. 34 r., drugi wniosek domagał się zniżki komornego dla mieszkań 1 do 4-izbowych o 50 procent.

## Urzednicy nie mogą chorować

Stowarzyszenie Urzedników Państwowych występuje do Rządu o powiększenie funduszy, przeznaczonych na pomoc lekarską. W nowym budżecie Państwa na rok 1933-34 pozycję tę zmniejszono o pół miliona zł., wobec ograniczenia wydawania lekarstw urzednikom państwowym na koszt Skarbu.

## 16 procesów sądowych o zab. rzenia studencie w Warszawie

W wydziale 12-ym karno-administracyjnym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpocznie się w bieżącym tygodniu seria procesów, wynikłych na tle zajęć listopadowych na wyższych uczelniach. 16-tu studentów, ukaranych za udział w tych wypadkach przez starostwa grodzkie w trybie doraźnym na kary do 6 tygodni aresztu i 2000 zł. grzywny odwołało się do Sądu Okręgowego, tak, że sprawy ich będą przedmiotem rozprawy sądowej. Pierwsze procesy tego rodzaju odbędą się w środę dn. 1 lutego.



# „Wołaj, a nie ustawaj!”

Sroga zima, jaka gnębi, a naj bardziej odczuć się daje bezrobotnej biedocie rejestrowanej i nierejestrowanej, powoduje w społeczeństwie polskim coraz większe rozgoryczenie i narzekania, pomnaża ilość bezrobotnych, łamie ducha i nadzieje cierpiących mas na polepszenie ich doli.

Dobrowolna dobroczynność coraz bardziej się wyszarpuje. Ci, co ofiary dawali, patrzą dziś zawiadzeni i rozżaleni, widząc innych, lepiej od nich sytuowanych materialnie, wcale sobie głowy nie zawracających widokiem nędzy innych i na nią wcale nie reagujących.

Przemysł, handel i rolnictwo coraz bardziej upadają, sklepy świecą pustką, fabryki się zamykają jedna po drugiej, ziemianin wpadł w długi tak duże, że niedługo przewyższać one będą wartość jego majątku.

A lud małorolny, widząc niską cenę na produkty swej pracy, opuszcza ręce, produkuje, aby dla siebie na wyżywienie i na podatki starczyło. Jeśli zaś coś sprzeda, a potrzeby swe domowe i ciężary ma zaspokojone, chowa grosz w domu, słusznie rozumując, iż wobec niepewności lokaty w banku czy pożyczania na wesele lub złożenia w kasie oszczędności, najlepiej grosz utargowany lub za robotny trzymać w domu, gdzie jest najpewniejszy.

I oto mamy rozważanie pytania, gdzie się podziały pieniądze, dlaczego ich tak mało mamy w obiegu. Siedzą one w garnkach, sagankach, czy innych schówkach ludu polskiego rolniczego, stanowiącego jak wlemy przeszło 50% całej ilości obywateli Państwa Polskiego. Dzieje się zaś to dlatego, że największe pragnienie polskiego rolnika, posiadanie kawałka własnej ziemi lub powiększenie takowego, straciło swój walor wobec choć niskiej ceny ziemi, lecz zato dużych zobowiązań przy nabyciu, uprawie i świadczeniach podatkowych czy innych. To istotny

problem doby współczesnej, powodujący żal i udrękę mas pracujących, powodujący rozgoryczenie rzesz bezrobotnych miast i wsi, kładący w ich usta narzekania, a nawet zlorzeczenia i przekleństwa, powodujący dawanie ucha różnym hasłom wyrotowym, głoszonym przez wrogów Ojczyzny naszej.

I ten punkt winien być największą troską Władz Państwowych, orientujących się w sytuacji, w poborach pewnych stanów i stopniach służbowych — i wogóle w tych różnicach środków do życia, gdy jedni obfitują we wszystko, stać ich na luksusy, których sobie nie żałują, gdy obok nich głodna i obdarta nędza drży z zimna i łaknie kawałka choć suchego chleba. I dlatego dziś wołać nam należy: pomocy, pomocy jak najwydatniejszej przez właściwe zarządzenia uciecia tym co mają dużo i za dużo, a podanie ręki i chleba tym, co blednąc i cierpiąc, tracąc ducha, giną marnie lub rozżaleni zlorzeczą, że ich matka zrodziła, że Polskiej Ojczyzny doczekali, że za nią i o nią walczyli, krew przelewali, po okopach, o-

bozach i więzieniach gnili i marli, głód i poniewierkę cierpieli, zdrowie potracili, by wreszcie gnać marnie... Ratuśmy więc nędzę bezrobotną przez zimę, by na wiosnę tym, co z roli, do miast przyszli, dać jej ziemi kawał, by na niej własnymi rękoma chleb wypracowali dla siebie i dla tych, co jako fachowi w miastach pozostali. Jestem najgorzej przekonany, że gdyby uchwalona przez Sejm Polski Reforma Roli na nie została tylko na papierze, lecz była przeprowadzona według ustalonego porządku, a przed to rzesze pracującego ludu na roli po dworach, wydałoby nie z tyłu, a zastąpione przez maszyny, nie były zniewołone szukać pracy i chleba w miastach, nie mielibyśmy tych głodujących, żebrzących i po jałmużnę ręce wyciągających, i dających ciężarem Społeczeństwu i Władzom Rządowym oraz Komunalnym.

Tyle wszak jeszcze złem w Polsce leży odłogiem, która winna rodzici zbroje, a nie chwasty — i żywić ludzi.

Siedlce.  
Książd Piotr Bolesław Komorowski

## Wyrok na „hrabiego Olesia” którego oszustwa pchnęły do samobójstwa komendanta strazy sejmowej

Wczoraj osądzono jedną z licznych afer „hrabiego Olesia”, niebezpiecznego niebieskiego ptaka, żerującego wśród kupców i przemysłowców na tle poszukiwania gotówki.

Aleksander Przedborski, bo to jemu nadano przezwisko „hrabiego Olesia”, w sprawie swojej wpłatał komendanta strazy marszałkowskiej sejmowej, Mikołaja Karbowski, który samobójczą śmiercią zakończył swój upadek.

Przemysłowiec p. Żbikowski, do którego zwracał się Przedborski z różnymi propozycjami finansowymi, obawiał

się dać mu wprost do ręki wksle na 10,000 dolarów.

Wówczas aierzysta przyniósł list od Karbowskiego, któryemu był winien 6000 złotych, na blankiecie sejmowym, że Karbowski zobowiązuje się przyjąć wksle dolarowe do depozytu i gwarantuje za nie. Przemysłowiec uległ, ale po paru dniach dowiedział się ze zgrozą, że wksle puszczone zostały w obieg. Co było robić? Przedborski raptiem znikł z powierzchni. Zwrócił się więc do Karbowskiego który bezprawnie posługiwał się urzędowym blankietem i pieczęcią sejmową i zagroził mu doniesieniem do władz.

Przestraszony Karbowski zdążył zaledwie zwrócić część wksli, otrzymanych od Przedborskiego na pokrycie długu i otrul się.

Wczoraj „hrabia Oles” cały ciężar zwał na nieboszczyka. Szło mu to trudno, gdyż poza oskarżeniem o przywłaszczenie wksli p. Żbikowskiego, że fraudował jeszcze wksle generała Freya na 10 tys. złotych, czekał inspektora izby skarbowej w Brześciu p. Turanowskiego na 3 tys. złotych, wksle spółdzielni inżynierów na 15 tysięcy złotych oraz wksle adwokata Mikulskiego.

Sąd skazał „hrabiego Olesia” na 2 i pół roku więzienia.

## Uniewinnienie kapitana z zarzutu przekupstwa

Sąd wojskowy ogłosił wczoraj wyrok w użyciowym procesie kapit. inż. Tadeusza Łączkowskiego, z Wojskowej Zbrojowni na Pradze, któremu postawiono za rzut wymuszenia łapówki w kwocie 250 zł. od przedsiębiorcy malarsko budowlanego, Domańskiego.

Po obronie adw. Sobotkowskiego sąd uznał zarzut za nieudowodniony i uniewinnił kapitana. Ciężar zarzutów spada na urzędnika Instytutu Pirotechnicznego, Baszyńskiego, przeciwko któremu toczy się śledztwo.



## Wesoły Kącik

### PRACOWNIK I SZEFOWA



Osobliwą parę zaobserwowałem niedawno na dancingu. Partnerka — niezwykle gruba, starsza niewiasta, spoczywała całym swym ciężarem na ramionach młodego i szczupłego tancerza.

Tańczyłem obok nich i słyszałem ich rozmowę. Jak mogłem wywnioskować, dama była właścicielką wędliniarni i tańczyła z polecenia lekarza, żeby schudnąć. Kawaler zaś był subjektem w jej sklepie.

— Może odpoczniesz — mówił kawaler. — Pani szefowa już cała mokra. Dymi się z pani szefowej, jak z zarżniętej krowy.

— Chwalić Boga, że się dymi, Znak wyraźny, że mnie taniec po maga, bzmalec ze mnie ucieka.

— Pani szefowa! Odpoczniesz kapkie. Bo ja już ręk ani nog nie czuję. I krzyż mam zwichnięty.

— Czego? Dopiero cośmy przyszli i już pan chcesz odpoczywać? Jak pan będziesz dużo pyskować, to od pierwszego — wyjazd z posady!

— Ja nic nie pyskuje. Tylko...

— Zadne tylko! Pensje pan masz, utrzymanie też, garnitur panu kupiłam, dziesięć złotych za te godziny po fajerancie, co pan ze mną na tańce chodzisz, do pensji dolożyłam, to czego pan narzeka.

— Ja na pensje nie narzekam, ale trza przecież zdrowie pracownika też szanować. Jak mnie już ręce mgieją i w krzyżu lamie, to odpocząć można.

— Odpoczniesz pan, jak muzyka przestanie grać.

— Nie strzymam, pani szefowa.

— Staniem na chwile, to pan odsapniesz. Ale z pana cherlak...

— Pani szefowa 160 kilo waży!

— A co panbyś chciał? Czaple za tancerki? Partnerka musi mieć swoją wagę, żeby ją partner wyczuł.

— Tak. Wyczuć partnerkę można. Ale inna rzecz czuć, a znów insza, jak mnie partnerka cały krzyż wygina. Wyprostować się nie mogę. Jutro już tańczyć nie będę.

— Niby dlaczego?

— Pójdę do Kasy Chorych z tym wygiętym krzyżem i mnie na pewno doktor da zwolnienie.

— Z posady pan na zbyty pyski wyleci!

— Zobaczem! Do inspektora pracy pójdę!...

Dalszej rozmowy niezwyklej pary nie słyszałem, bo mnie od nich oddzielono.

Napoleon Sadek.

## W sprawie aktualnej Ludzie domagają się 4-ej klasy

Posel na Sejm Brzozowski w referacie swym w sprawie gospodarki Ministerstwa Komunikacji, akcentując, że koleje w Polsce, mając półtora miliona zł. długów, są przedsiębiorstwem deficytowym, podniósł rzecz bardzo aktualną, mianowicie wprowadzenie na kolejach państwowych wagonów IV klasy. I rzeczywiście, czy nie słuszną jest rzeczą ażeby obecnie, gdy pieniądz zdrożał o 50 proc. w stosunku do swej wartości z przed lat paru — gdy ludność uboższa, z powodu kryzysu i bezrobocia zmuszone podróżować jak naftanicy, jeździ prywatnymi autobusami, kursującymi równoległe z torami kolejowym, męczy się w ciasności, zaduchu, niewygodzie a w zimie marnie, na rażając się na różne choroby. Przecież przed wojną światową w całej Kontryście kursowały wcale wygodne wagony IV klasy, a w Poznańskim i na Pomorzcu kursują do dziś, mając zawsze licznych pasażerów.

Wszak chyba koleje polskie powinny iść na rękę ludności, tem więcej, że i same na pewno na tej inowacji i materialnie i moralnie skorzysta. Sporo osób spotykałem ostatnimi czasy, które żaląc się na zbyt drogie ceny za bilety kolejowe, duże przestizenie, bo gdzie siadki i siedl kilometrów, mając sprawę w sądzie, lub interes do hipoteki, starostwa czy innego urzędu, a nawet w interesie prywatnym, przebyły je pie szo, nie mogąc opłacić ceny biletów trzeciej klasy.

Bardzo więc słusne i racjonalne jest zdanie w tej sprawie pana posła Brzozowskiego, zasługujące zewszecznian na uwagę Władz Państwowych oraz na poparcie ze strony społeczeństwa polskiego. Zapytałbym przytem tylko jeszcze o jedno: czy nie za dużo jest w Polsce osób, korzystających ze zniżek i ulg kolejowych z racji zajmowanych posad i stanowisk, które dla nas zwykłych śmiertelników są tylko niezrealizowanym pragnieniem i pobożnym życzeniem, acz żaden może miećże nie tam ci mamy wory, dochody i środki utrzymania, i czy te prerogatywy nie powodują właśnie znacznego zmniejszenia dochodów kolei, a tem samem zadłużenia aż na półtora miljarda złotych? Siedlce.

Książd Piotr Bolesław Komorowski.

## Proces o śmierć 2 robotników

Na wokandzie sądowej znalazł się wczoraj proces o straszliwy wybuch w fabryce dykt braci Maliniak, gdzie zgineli dwaj robotnicy.

Fabryka nabyła w Sosnowcu płytę żelazną używaną do prasowania pod parą dykt. Płyta obliczona jest na wysokie ciśnienie 7 atmosfer.

Gdy sprowadzono ją i zainstalowano w fabryce Maliniaków, nastąpił okropny wypadek. Płyta nie wytrzymała ciśnienia pary, została rozrwana i para siłą wybuchu odrzuciła pracujących obok robotników, Stanisława Zawadkę i Józefa Kwietnia.

Zawadka rzucony na 7 metrów w górę, wypadł przez okno pierwszego piętra i spadł na podwórze, drugocąc się w bezkształtną masę ciała i połama nych kości. Ten sam los spotkał także i Kwietnia, rzuconego o 10 metrów wyżej na maszyny. Obaj robotnicy wyzioneli ducha.

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności po długich dochodzeniach, zarówno fabrykantów braci Kopela i Maiera Maliniaków, jak i przedstawicieli fabryki kotlarskiej z Sosnowca, która wykonała płytę hydrauliczną, — w osobach kierownika fabryki, Józefa Szafrańca i snawca Antoniego Janiaka. Bronił adw. H. Potak.

Sąd sprawę umorzył z amnestji, zwłaszcza wobec podania zbankrutowanego p. Szafrańca, który napisał, że chętnie przyjechałby do Warszawy gdyby sąd wysłał mu pieniądze na podróż.

## Pamiętajcie o bezrobotnych

## Pies charakter wyczuje

### Wygrany zakład

(S. F.) Pies podobno wyczuwa charakter człowieka. Tak przynajmniej twierdzi p. Roman Wachocki.

Na podwórzu domu, w którym mieszka p. Roman, zabłąkał się pies.

Pies był ładny i zwrócił na siebie uwagę kilku będących na podwórzu lokatorów. Ale gdy ktoś chciał podejść bliżej i pogłaskać go, pies warczał i szzerzył groźnie zęby.

Scenie tej przyglądał się, stojący w oknie swego mieszkania na pierwszym piętrze, p. Wachocki i uśmiechał się ironicznie.

— Pies swego nie lubi — krzyknął drwiąco do stojących na podwórzu. — Jak poczuje pieski, czyli drański charakter, to za nic takiego do siebie nie podpuści.

— W takim razie, pan do niego na pewno nie podejdziesz — odciał się jeden z obrażonych lokatorów.

— He, he! Założę się, że podejde. I jeszcze się do mnie będzie łasić.

— Chyba, jak mu pan kłębka się dasz.

— Nie! Z pustymi rękami przyjde.

— Dobrze! — zgodził się

stojący na podwórzu. — Idzie zakład! O litr wódki z zakaską.

P. Roman zeszedł na podwórze, ostrożnie podszedł do psa i powoli wyciągnął rękę, żeby go pogłaskać.

I... o dziwo!.. Pies przestał warczeć, zaczął lizać p. Romana po rękach i łasić się.

Zgnębieni przeciwnicy milczeli. Nie było rady, trzeba było p. Romana zaprosić na wódkę.

— Uważacie — tłumaczył przy stoliku p. Wachocki. — Pies wyczuł, że ja jestem ludzkim człowiekiem, a nie żaden drań.

Fundatorzy milczeli, ale jeden z nich, gdy p. Roman chciał wziąć zakaskę, złapał go raptownie za wyciągniętą rękę i podsunął sobie pod nos.

— Łobuz! — wrzasnął. — Oszust! Słonina sobie rękę wysmarował! Dlatego pies lizał.

— To taak?! — ryknęli pozostali kompani. — To tyś słonina sobie charakter zrobił?..

Po minucie p. Roman, dotkliwie pobity, leżał na podłodze restauracji.

Sąd Grodzki skazał trzech sąsiadów p. Romana, pp. Zygmunta Chwaszczaka, Feliksa Rądomskiego i Kazimierza Justana na 3 dni aresztu.



# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Bo przecież ktoś lepiej, niż Janina, wiedział, że Rolicz zamordował Wilewskiego?

Jeśli brał na siebie tak miążdzący i okropny ciężar musiał więc poświęcać się dla kogoś? Dla kogożby, jak nie dla niej?

Wtedy zdołał dociec prawdy?

Musiał widocznie przeniknąć tajemnicę kasetki i Klejnotami. I przeczytał listy?

— Co się znów z tobą dzieje — zapytał ponownie Gorczak, widząc, że Janina pobladła trupio.

— Nic, nic, drobnostka, przejęłam się tylko opowiadaniem Lusii — odparła.

Zarazem zaś powzięła energiczne postanowienie

Będzie musiała czempredzej zobaczyć się z Roliczem.

Postarać się wykryć, dlaczego tak się poświęca.

Boże, Boże, a jej się zdawało, że po tylu latach może mieć wreszcie spokój, że sprawa poszła raz na zawsze w zapomnienie, że nikt już nie będzie jej odgrzebywał!...

Aż tu nagle znów wszystko dookoła niej waliło się w gruzy... Rozwarła się przed nią otchłan śmiertelna, mogąca pochłoniąć w swych zachłannych odmetach ją i wszystkie przez nią kochane istoty...

Wtedy jednak prawdą jest, że każda zbrodnie czeka kara, prędzej czy później?

Stało teraz przed nią jedno wielkie pytanie:

— Co robić, aby uniemożliwić Lusii i popierającemu jej dążeniu Gorczakowi wykrycie prawdy?

Tymczasem Lusia pobiegła zaraz do Turkowskiego. Okazało się, że jest chory i nikogo nie przyjmuje. Lusia była tem tak zrozpaczona, że aż się rozplakała.

Widząc, to służący w każdym razie poprosił o

jej nazwisko i zameldował Turkowskiemu o jej przybyciu.

Turkowski kazał jej powiedzieć, że gotów zrobić dla niej wyjątek i przyjąć ją... w sypialni.

Leżał, bo te tragiczne przejścia ostatnich dni przyprawiły go o chorobę. Głowa pękała z bólu, nie mógł już nawet ustać na nogach.

Ale nawet będąc w stanie niemal całkowitego oszołomienia, nie zapomniał o rzeczy, która była dlań najważniejsza. Kazał agencji wywiadowczej zająć jego dotychczasowe miejsce w komórce przy gabinecie w barze i dokładnie powtórzyć treść rozmowy Jadacha z Heleną.

Przez czas swej choroby nie mógł nic zarzucić Helenie. Była dla niego bardzo troskliwa, nie opuszczała go ani na krok, kazała wstawić swoje łóżko do jego sypialni, aby czuwać nad nim nawet w nocy i w każdej chwili być przy nim.

Była też w chwili, gdy zameldowano przybycie Lusii. Wiedziała już, że to jest właśnie owo dzwecze, dzięki któremu straciła serce Kazimierza. Była niezmiernie jej ciekawa. Postanowiła więc być obecna przy tej rozmowie, zdobywając się na najwyższy wysiłek, aby ukryć nienawiść, jaką żywiła dla Lusii.

Ody Lusia weszła, piękna, promienna, wioślana, — wściekłość Heleny spotęgowała się jeszcze bardziej. Zrozumiała, że nietrudno było zakochać się w tak niezmiernie pięknym dziewczęciu i że trudno będzie współzawodniczyć z nią sama uroda.

Turkowski przeprosił Lusie, że ją przyjmuje w ten sposób, ale nie chciał nic pomijać, coby mogło przyczynić się do wywielenia sprawy.

Helenę, słysząc te słowa, przypomniała sobie warunek, jaki jej postawił. Gotów był jej przeba-

czyć, skoro udałoby się jej skłonić męża do zaniechania wszelkich kroków w tej sprawie.

Dlaczego mu tak na tem zależało? Nie wiedziała. Ale odmówiła mu. Na złość. I poprzysięgła, że nie dopuści do jego małżeństwa z Lusią. Jak chciała działać — nie mówiła: było to jej tajemnicą.

Wszystkiego można było się spodziewać po tej kobiecie...

Tymczasem Turkowski dał znak żonie, aby została ich samych. Zrozumiała, że musiał wyjść, ale rzekła chytrze:

— Zostawiam państwa samych. Będę w przyległym saloniku — powiedziała, zwracając się do męża, — w razie czego, zawołaj... Będę czuwała...

Podziękował jej wzrokiem. Wysła.

Wysła, ale zostawiła drzwi lekko uchylone, aby mogła słyszeć całą rozmowę.

Najbardziej zainteresował ją najświeższy szczegół z nożem Gorczaka, który Lusia opowiadała ze szczególnym naciskiem.

Turkowski rzekł:

— Gdybyśmy to wiedzieli wówczas, podczas procesu... kto wie, jakby się potoczyły losy... możeby się udało wykryć sprawcę... Dziś, niestety, nie wiem, czy to nam się na co przyda...

Ale Helenie musiało to wystarczyć, bo cichutko wysunęła się z pokoju. Pobiegła do siebie i zamknęła się na klucz.

Należy przypuszczać, że ta nowina ją niezmiernie ucieszyła, bo zacierała ręce z zadowoleniem i nie mogła się powstrzymać, aby nie rzec na głos:

— Teraz już wiem wszystko, co mi potrzeba. O, już nie trudno będzie przeszkodzić jej małżeństwu z Kazimierzem! Mam ich oboje w ręku i niedługo już to dobrze poczują...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

## W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Tuli z Przemysła.

Serdeczne słowa uznania za komunikowałem autorowi powieści „Dziecko grzechu”, który był niemił szczerze wzruszony i prosił najgoręcej podziękować Państwu, bo codziennie napływające zachwyty Czytelników są dlań najmiłą nagrodą za jego pracę. Nie udało mi się natomiast przełamać jego skromności i skłonić do ujawnienia nazwiska. Pragnie pozostać nieznanym. Trudno! Pogodzimy się z losem!

P. Halina z W.

tak nam opisuje swoją niedo-

...Od 17-tego roku życia pracuję w pewnej firmie jako buchalterka. Moją bardzo odpowiedzialną pracę spełniam sumiennie ku zadowoleniu moich zwierzchników. Dziś mam lat 22.

Do r. 1931 czułam się szczęśliwą, pełną nadziei na przyszłość. Miałam ku temu podstawy: zdolności, energię, młodą i dalszy dar zjednywania sobie ludzi. Podbiłabym ich swoim urokiem i radością życia. Zdawało mi się, że tak hojnie przez naturę wyposażona rozwiję cały świat. Jako młoda dziewczyna i podobno wcale niebrzydka blondynka, ogromnie żywa i ujmująca (przyznawałam mi to nawet koleżanki), miałam ogromne powodzenie u mężczyzn i liczne propozycje małżeństwa. Ale cóż, serce moje spało. Byłam tylko do-

brą i życzliwą koleżanką w biurze, wesołą i zabawną w towarzystwie — nic poza tem. Kochałam wówczas jedynie naukę, garnąc się ku niej ogromnie, studiując języki obce: niemiecki, francuski, angielski. Było mi wtedy bardzo dobrze. Nie wiedziałam wcale, że nieszczęście zblizna się do mnie szybkimi krokami.

Jeden z moich szefów otaczał mnie specjalną troskliwością, opieką i szacunkiem. Bardzo mnie to ujęło, miałam do niego dużo zaufania, wierząc, że to człowiek dobry i solidny. Pewnego razu wyjechał do jednego z oddziałów prowincjonalnych i zabrał mnie ze sobą służbowo, celem sprawdzenia prowadzonej tam buchalterji. Pobudki zabrania mi były zgola inne, ja wszakże, jako 20-letnia dziewczyna, pełna wdary w życie i ludzi nie podejrzewałam go o nic złego. Tymczasem tu właśnie zwierzęcość jego natury ujawniła się w całej pełni. Skrzywdził mnie i jeszcze zobowiązał słowem, że to zostaną między nami. Dotrzymałam tej tajemnicy, zresztą, ponieważ we własnym interesie, bo ktoś uwierzy w moją nieświadomość i brak wdary w tem, co się stało? Od tej pory zaczęła się moja gehenna, życie wydało mi się szare, bez celu i choćby iskry nadziei. Rozpacz mnie ogarniała. Bo gdybym oddała się z miłości, nie trapiłabym się tak

strasznie. Wiem dobrze, że miłość uświęca wszystko, ale tak... to okropne!

Najbardziej mnie zaś męczy konieczność pracowania u tego człowieka, podczas gdy wszystko we mnie wrę i kipie oburze niem na niego. Nie mam oparcia moralnego. Walka wewnętrzna niszczy mój organizm. Błakają mi się po głowie myśli o samobójstwie... Ale widać nie dość było tego dla mnie. Przyszła gorsza kara...

Stało się to, gdy nagle w bez nadziejnym mroku mego bytowania spłynęła na mnie miłość. Prawdziwa miłość, pierwsza, czysta i gorąca. Zapomniałam o moim nieszczęściu i tym razem już z wielkiej miłości oddałam się człowiekowi, którego kocham nad życie. Gdy to się wszakże stało, mój ukochany — rzecz prosta — zainteresował się tem, o czem się przekonał teraz dopiero...

Ja, nie wiem czem opanowana, strachem czy żalem, kłamałam i tłumaczyłam to układem anatomicznym — organicznym. Od tej chwili upłynęło pół roku, gdy mój ukochany ponowił swoje pytanie. Przyznałam się do wszystkiego z całą drobiazgowością. O, gdybym wiedziała, że czyniąc to, sprawie mu taki ból, nie mówiłabym mu tego nigdy. Prostu odeszłabym od niego sama, cierpiąc bardzo, ale przynajmniej z przeświadczeniem, że w jego ser-

cu pozostałam czysta.

Tymczasem on teraz nie wierzy, goryż skłamałam, ja zaś nie mogę dowieść prawdziwości słów moich. Zresztą, wszyscy uważają, że słuszność jest po jego stronie. Powiedział mi, że mnie już nie kocha. Prosiłam, abymy choć zostali przyjaciółmi. Zgodził się.

Jedno mnie tylko zdziwiło. Pomimo, że zapewnili, iż mnie już nie kocha, jednak przyszedł pod biurko, choć zaklinał się, że nie będzie mógł nawet przejść obok miejsca, gdzie pracuję (mając na myśli mojego szefa). Przyniósł mi książki i spoglądał na mnie takimi smutnymi oczyma.

Nie wiem teraz, co robić: czy zerwać z nim zupełnie, bo już widocznie nie mam prawa do szczęścia? Jak mam sobie życie ułożyć, bo chciałabym zapomnieć o przeszłości, a ona nieubłaganie wciąż staje mi przed oczyma.

Prostu szaleję z rozpaczą, gdy myślę o moim złamanym życiu. Czy wolno mi jeszcze marzyć o pięknie? Przecież to tylko jedynie było dotychczas celem mojego życia. Boże, co za rozpacz: zaledwie 22 lata, a już taka rezygnacja i zniechęcenie!

Od Ciebie jedynie, Panie Redaktorze, oczekuję rady, pociechy, sądu i wskazówek, jak mam pokierować życiem, bo rzucić się w wir unodlenia, hańbić się i błyszczeć fałszywym blaskiem za nic nie chce i nie mogę. Wskaż mi Panie, drogę, na której mam kroczyc, aby znaleźć ukojenie serca i starożytnych nerwów, odzyskując równowagę ducha i zadowolenie moralne.

Rady, pociechy, sądu i wska-

zówek? Dobrze, będzie wszystko, ale w niedługo innej kolejności. Najpierw — sąd. Nie trzeba było kłamać przed ukochanym. Trzeba było powiedzieć mu całą prawdę — odrazu i to nie według słów piosenki: „Przebac, to moja wina i błąd”. Raz, że tak nie było, a po drugie — nie jego prawo: potępić. Nie wolno mu być świadką tego, co się stało, kiedy dla Pani jeszcze nie istniał. Gdy natomiast spotyka się z kłamstwem choćby jednym tylko, ma prawo sądzić, że Pani kłamie wogóle. Wtedy musi stracić zaufanie do Pani, wiarę w Panią. Tracąc wiarę, traci się i miłość. Kto kocha — wierzy niezłomnie, wbrew tysiącom przesłank. Dlatego np. autorowie naszych powieści „Napieżniona” i „Dziecko grzechu” tak silnie akcentują wiarę kochających w niewinność ukochanej istoty. Bereński wbrew pozorom ani chwili nie wierzył, aby jego ukochana była „Piączką”, a Lusia nawet myśli nie dopuszczała, aby Rolicz był mordercą Wilewskiego.

Na szczęście, Pani się opamiętała zawczasu. Szczęście choć nieco spóźnione, wyznanie uratowało sytuację. Ukochany, jestem przekonany, kocha Panią nadal. Widać to z jego spacerów „pod biurkiem”. Oto pociecha.

A rada i wskazówka: pomówić z nim, a z pewnością nogę zdzieje się. Głowa do góry! Precz ze zniechęceniem! Miłość — to wielka potęga. Jeżeli kocha Pani prawdziwie, zapomni o jednej winie Pani — kłamstwie, bo „tamto” stało się przecież bez winy Pani.



# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

### STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Był w wielkim kłopotcie. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylii, sprzeniewierzwszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomość ta straszliwie rozwściekła Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwuzenastwo. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknął w jego zakładzie dla obłąkanych.

Ukochaną Leona była córka Mereckiego — Irena. Aby skłonić ją do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane w Brazylii przez Mereckiego, obecnie bogatego bankiera.

Merecki przyrzekł, że to uczyni. Nie wiedział wszakże, że Irena podsłuchiwała tę rozmowę. Postanowiła się poświęcić. Udała się do Leona, aby mu to powie dzieć.

Podczas rozmowy z Walskim Irena próbowała przekonać go, aby rzekł się swego zamiaru. Walski wszakże nie ustępował, zapewniając ją o swej płomiennie miłości.

Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się.

Po dwóch tygodniach bracia Walscy witali w Gdyni przyjeżdżającą z Brazylii Zofję z córeczką Lilijką. Zofja wyczuliła chłód w powstaniu jej przez męża i była tem przerażona.

Uspokoił jej podejrzenia, poczem wszyscy razem udali się pod Worochę do zakładu Piotra. Tam podstępnie zamknęli Zofję w odległym pawilonie, przeznaczonym dla niebezpiecznych furjatów.

Nazajutrz z rana Piotr wszedł do pokoju brata i oznajmił mu:

— Lilijka się obudziła. Chce do matki.  
— Cos jej powiedział?  
— ... że matka wyjechała do Warszawy, dokąd i wy oboje pojedziecie.

— Doskonale. A gdzie jest teraz?  
— W salonie. Zamknęta. Dałem jej zabawki. Od razu się uspokoiła.

— A Zofja?  
— Piegiuniarka zaniósła jej przed chwilą śniadanie.

— I co?  
— Znalazła ją leżącą na dywanie.

— Nieżywą?  
— Nie. Głęboko uspioną. Przez całą noc pewno wołała i pukała, a potem ze zmęczenia chyba zasnęła, albo zemdlała. Teraz przyszła do siebie. Zdaje się, że możesz już spokojnie wyjechać.

— Tak też uczynię.  
— Jedziesz z radością w sercu i widzę, że promieniejesz ze szczęścia: fruwasz na skrzydłach miłości, ale może zastaniesz tylko smutek i rozczarowanie... Nie wiem, co przyszłość nam szykuje, ale czuję w powietrzu... burzę...

— Kocham Irenę i o nic innego nie dbam.  
— Więc jedź do niej. O Zofję nie trwóż się. Ja już nią się zajmę.

— Pójdiesz do niej?  
— Dzisiaj jeszcze nie. Jutro może... Bądź spokojny: nie wymknie nam się...

Tegoż dnia Leon z Lilijką jeszcze byli w Lwowie i wsiadli do pociągu pośpiesznego Lwów — Warszawa.

Ach, z jaką zaciekłością Zofja rzucała się na okna, daremnie starając się je otworzyć!... Ach, jak obijała się o ściany swego więzienia!... Jak krzyczała i hałasowała!...

Odpowiadało jej tylko echo... Poza tem — panowała grobowa cisza...

Dwa razy dziennie odwiedzała Zofję służący Piotra — stary Hucul — Derda, przynosząc jej obiad i kolację.

Daremnie Zofja wypytywała go o swój los i o córkę. Milczał, jak grób. Powiedziano mu, że to niebezpieczna warjacja i surowo zabroniono rzec jej choćby słówko, a zwłaszcza wypuszczać ją stamtąd.

Tak minęły dwa tygodnie, które wydały się Zofji nieskończonością. Dręczyła ją najbardziej tęsknota za córką i straszliwy niepokój o jej losy.

Aż pewnego dnia usłyszała, że ktoś wszedł. Nie były to kroki Hucula, dobrze już jej znane. Nie omyliła się...

Był to Piotr. Rzeki:  
— Dowiedziałem się od mojego sanitariusza, że pani się już uspokoiła. Pragnąłbym więc osobiście dowiedzieć się, jak się pani miewa.

Zofja nie mogła nawet słowa ze siebie wydobyć. Oszołomiona, cofała się, aż doszła do ściany, o którą się oparła. Zdawało się jej, że padnie, zmiażdżona potęgą przenikliwego wzroku doktora Piotra, przesywającego ją i obezwładniającego.

Widząc jej odurzenie, doktorowi błysnął radosny promień w oczach. Pomyślał sobie:

— Czyżbym doprawdy odnalazł w niej podatne medium? O, to byłoby cudownym odkryciem.

Doktor Piotr, był jak niektórzy lekarze chorób umysłowych i nerwowych, zwolennikiem uzdrawiania chorych przez hipnozę i sugestję. Są to dwa podobne do siebie sposoby leczenia, polegające na tem, że umiejętnie stosowaną siłą wzroku usypia się chorego, stojącego się potem bezwolnym narzędziem w rękach lekarza, który go zahypnotyzował. Są ludzie mniej podatni na wpływ wzrokowy, czyli hipnozy, są więc i podatni. Typy bardziej podatne nazywane są medjami. Takim medjum wydała się Piotrowi jego bratowa, Zofja.

Musiła się wszakże mylić. Zofja bowiem dość szybko opanowała wpływ wzroku Piotra i zapytała go z goryczą:

— POCO pan tu przyszedł? Zapewne, sprawdzić, czy jeszcze żyję i czy nie umarłam jeszcze z rozpacz, na którą mnie skazaliście?

Zanim Piotr zdążył coś rzec, ciągnęła dalej głosem tak zbolalym, że Piotrowi ścisnęło się serce:

— Bez litości rozłączyliście mnie z moją córeczką, moją jedyną Lilijką. Coście z nią zrobili? Może ją też zamknęliście w jakimś pokoju waszego zakładu, gdzie to dzieciątko, pozbawione powietrza i ruchu szybko zwiędnie i... umrze... Już teraz się domyślam: uwieziliście nas oboje, aby zawiadnąć majątkiem mej córki.

— A... czy pani tu źle? Tu, gdzie nic pani nie brakuje?

Tego już było nadto. Zofja krzyknęła, jak zraniona lwica. Zgrzytnęła:

— Niegodziwczel!  
Z zacisniętymi pięściami podbiegła do niego, wołając:

— Nie myślę, że wam pójdzie ze mną tak łatwo! Otoczę mnie staranną strażą, bo z pewnością, którego dnia wam ucieknę! Proszę też powiedzieć Leonowi, że przed czy później go odnajdę, a wtedy i ja nie zaznam litości dla niego! Będę go włókła po sądach i zburkam do nazwiska, które miał czelność mi dać ten człowiek bez czci i wiary, co wszedł w moje życie tylko po to, aby mi je złać! A przecież niczem mu nie zawiniłam. Kochałam go do szaleństwa, wyszłam za niego, nie czekając, aż minie żaloba. Był nieszczyśliwy, niemal w nędzy, otoczyłam go opieką, wprowadziłam do domu mego ojca, dałam u niego posadę. On zaś wszystko odwdziaczył się ucieczką i okradzeniem kasy mego ojca. Ale cóż? Kochałam go tak, że zamknęłam oczy nawet na to. Byłam aż taka głupia, że go usprawiedliwiałam, taka szalona, że go broniłam przed ojcem! Ach, jakiż to łotr, jaki łajdak!

Piotr odparł na to z całym spokojem:

— Proszę pani, nie moją rzeczą jest wkraczanie w to, jakie powody skłoniły mojego brata do takiego postępowania. Mogę pani tylko dać dobrą radę: niech pani się nie porywa z nim do walki. Zgóry wiadomo, że panią zwycięży...

Zofja myślała przez chwilę, poczem już znacznie ciszej mówiła dalej:

— A może... ja go krępiję? Może mój powrót do kraju zamąci spokój jego i... kogoś, z kim żyje na wiarę? Może za namową swojej kochanki okradł mnie i uwieził?

Piotr zdrętwiał. Zofja musiała to zauważyć i uznać za potwierdzenie swych przypuszczeń, bo zawałała:

— Ach, więc zgadłam?! Sercem Leona zawiadnęła inna! I podczas, gdy ja w bezmiarze rozpaczki walę głową o mur mego więzienia, on w rozpasaniu zmysłowem innej szepcze zaklęcia miłosne, przysięgając wierność dogonną, jak niegdyś mnie?!

Widząc, że Zofja czyta w jego myślach, jak w otwartej księżce, Piotr zdradzał o losy brata.

Czyby Zofja była jasnovidząca? Zresztą, to nie szkodziłoby. To potwierdziłoby jego przypuszczenia. Nauka twierdzi, że osoby, podatne do hipnozy, czyli medja, miewają bardzo często dar jasnowiedzenia. Więc jednak będzie ją mógł zahypnotyzować? Uczynić powolną sobie... całkowicie powolną...

Zdobył się na największy wysiłek i przesyłał Zofję głębią swych czarnych, przepastnych oczu. Od razu dostrzegł, że zdołał skrzęcić w bezdennie smutnych i udreżonych oczach Zofji dziwne iskierki.

Musiła już poczuć na sobie siłę jego wzroku, bo odrzącała go lekkimi ruchami ręki, jakby odżegnywując się od złego ducha. Czuli, że jego wzrok pada na nią, jak ciężka kłoda i przytłaczał swą siłą. Odwróciła głowę, aby nie widzieć jego oczu o mocy szatańskiej. Daremnie. Choć już ich nie widziała, czuła na sobie ich okrutną potęgę. Padła na fotel. Powieki ciążyły jej okropnie. Oczy same się zamknęły. Błysnęły w nich dwie łzy, płynąc wolno po pobladłych policzkach.

Po chwili jakby coś wybelkotała... Chciała coś powiedzieć, ale nie zdołała otworzyć. Zbielałe wargi były jakby zamknięte na kłódkę. Piotr przeraził się. Może zbyt silnie odrzucał za-

brał się do rzeczy. Odwrócił się więc, aby wzrok jego na nią nie działał i potrząsnął nią zlekka.

Po dłuższej chwili otworzyła oczy, spojrzała na niego i szepnęła:

— Niech pan odejście... Pan mi sprawia ból... Niech pan się nie zbliża... Oczy pana mnie zabijają... Precz, precz, ode mnie!...

Piotr znów wpił wzrok w Zofję, mówiąc z naciskiem:

— Nie odejdę stąd, póki mi pani nie powie, że pani jest szczęśliwa i przyrzeknie, że będzie całkowicie spokojna.

Zofja zdobyła się na najwyższy wysiłek zwalczania szatańskiego wzroku Piotra. Wpięła się oczami w jego oczy...

Musiła ulec w tej walce wzroku. W jej duszy, znikanej udręką, wyczerpaniem i rozpaczą, już kiełkowały inne uczucia, zwolna przebijające się przez zwarty szereg sprzeciwów i hamulców.

Piotr z całkowitym spokojem, ale i z wielką mocą przekonywał ją:

— Niech się pani zdaje, że pani jest szczęśliwa... Niech się pani zdaje, że pani już nie ma żalu do Leona, ani do mnie... I cóż? Już się to pani zdaje?

Zofja nie poddała się jeszcze śnać całkowicie jego sugestji, bo wybelkotała:

— Nienawidzę pana... Boję się pana... Pan mnie przeraża...

Buntowała się, jak mogła, ale już tylko ostatkami sił. Znowu czuła, że traci zmysły, znowu powieki zacięły jej, jak ołowiane, oczy zamykały się...

Po chwili była już uspiąca.

Właściwie nie spała, lecz była opanowana przez dziwną senność czy drzemkę. Czuli się całkowicie obezwładniona, jakby sparaliżowana: jakaś niesamowita siła przykuwała ją do fotela, nie pozwalając na żaden ruch.

Aż nagle poczuła, że jej jakby serce pęka... Opanowały ją straszliwe duszności... Gwałtownie chwyciła się za serce...

To znowu przeraziło Piotra. Ponownie przekonał się, że działał zbyt forsownie. Zofja mogła dostać ataku sercowego. Podbiegł do niej, kilka razy przesunął jej ręką po czole, a potem dmuchnął jej kilkakrotnie w twarz.

I nagle Zofja, jakby obudzona, otworzyła oczy, wstała, ale już mniej niechętnie spoglądała na Piotra...

Uśmiech triumfu zajaśniał na obliczu doktora. Nachylił się nad nią i szepnął z wielką łagodnością i tkliwością:

— Przyrzeka mi pani już się nie buntować i żyć sobie tu cicho i spokojnie?

Zofja milczała... Powtórzył swe pytanie.

Nic... Zbliżył się więc ponownie do Zofji, wziął jedną jej rękę, a drugą przesunął jej pod podbródkiem, poczem podniósł jej głowę.

Rzekł:

— Teraz już pani jest w mojej władzy. Już teraz pani będzie myślała i czyniła tylko to, co ja pani każę. Chcę, by wzrok pani już nie odwracał się od mnie, chcę, żeby pani wpatrywała się we mnie, jak teraz, chcę, aby pani zaniechała walki z moją wolą, silniejszą, niż wola pani. Pani jest zwyciężona...

Zofja nagle zjężyła się i krzyknęła:

— Nieprawda! Nie jestem zwyciężona! Będę się broniła, broniła!

— Przed kim?  
— Przed panem... przed Leonem...

— Leon już panią nie będzie się więcej zajmował. Mogę pani ręczyć, że nawet już teraz o pani nie myślę. Co zaś do mnie... jestem dla pani... szczerze życzliwy. Będę się starał ze wszystkich sił, aby pani była bardzo, bardzo szczęśliwa...

Zofja znów krzyknęła przerażliwie. Piotr zląkł się na dobre.

Widział, że się grubo omylił. Inna osoba, nawet najmniej podatna, jużby dawno była mu powolna. A tymczasem właśnie ta, którą uważał za medjum, opierała się jego mocy z całych sił.

Już jakby zupełnie wyzwolona z pod jego wpływu, oparła się o ścianę i spoglądała na niego hardo, nawet wyzywająco.

Piotr natychmiast uspokoił się, aby nie tracić tego, co już przedtem zdobył, poczem znów wpijąc w nią wzrok, rzeki z całkowitym spokojem:

— Dzisiaj pani jeszcze się buntuje, ale jutro już pani będzie moją niewolnicą i będę z panią robił, co mi się będzie podobało. To prawda, że uwieziłam panią, ale proszę mi wierzyć, pani Zosiu, że będę się pani starał to więzienie jak najbardziej ostudzić. Będę panią odwiedzał codziennie...

Ale Zofja już go nie słuchała... Myślała była daleko, daleko... Pocóż wyjeżdżała z Brazylii?.. Potem przypomniała sobie znowu o losie biednej Lilijki... Kto wie, może już nigdy nie ujrzy swej ukochanej córeczki?..

Dalazy ciąg nastąpi.



# Kto chce zostać bohaterem powieści?

**Do P. J. Wolnego w Warszawie.** Odpowiedź była już zamieszczona. Zwracaliśmy się w niej z prośbą o szczegóły obecnego życia. Z ostatniego adresu Pana wynika, że znajduje się Pan znów w Warszawie. Czy znalazł Pan tu pracę? Pownowimy prośbę o listowne lub osobiste przytoczenie szczegółów ostatnich przeżyć.

**Do 40-letniego mężczyzny.** Przeżycia niezwykle ciekawe. Prosimy o pofatygowanie się do redakcji, a czynimy to na tej zasadzie, że nie ukrywamy Pan przed nami swego nazwiska, więc i osobiste zjawienie się nie sprawi Panu trudności. Pragnielibyśmy omówić pewne sprawy osobiście.

**Rozbitek.** Opis swych przeżyć kończy Pan pytaniem: czy będę mógł pozyskać te, która zabrała mi sen i spokój duszy. W poza tem: jak mam się ustosunkować do syna, gdy dorosnie.

Tragedia rozbitego pożycia małżeńskiego jest tragedią wie-

lu tysięcy ludzi; jest tragedia, która z najrozmaitszych powodów winna być oświetlana wszechstronnie, by jej poznanie uchroniło choć parę jednostek od nieszczęścia.

**„Uleczona morfina”.** Pozwólmy sobie przytoczyć wstęp Pani listu: „Panie Redaktorze! Mogłabym opisać dzieje swego życia... I chętnie je opowiem. Jedynie w tym celu, by ostrzec przed nieszczęściem dziesiątki, a może setki ludzi. Ostatnio wiele osób zapadało na nieszczęście, gdyż narkomania szerzy się w zastraszający sposób. Kuracja z tego niebezpiecznego nałogu jest utrudniona, gdyż Polska dotychczas nie posiada odpowiedniego szpitala, a ci, którzy ulegli morfynie, czy kokainie, są leczeni w okropnych warunkach, razem z psychicznie chorymi, gdzie je-

szcze gorzej rozstrajają sobie nerwy... Pragne uratować tych, którzy jeszcze nie zaprzędali swej duszy, nie podawali hono-ru — dla morfiny... Moja 6-letnia niewola w służbie okropnego nałogu, dała mi b. wiele przykrych i strasznych doświadczeń”.

W dalszym ciągu kreśli Pani przebieg Swego życia, w którym zanisać można tak chlu-wną kartę, jak udział w obronie Lwowa, pracę sanitariuszki, nie wola bolszewicka, a później okropna gehenna — w szponach nałogu, gdy los nie szedł Pani żadnych udręczeń.

Wszystko to skłania nas, by w formie powieści, czy też dłuższego opowiadania — skreślić dzieje Pani.

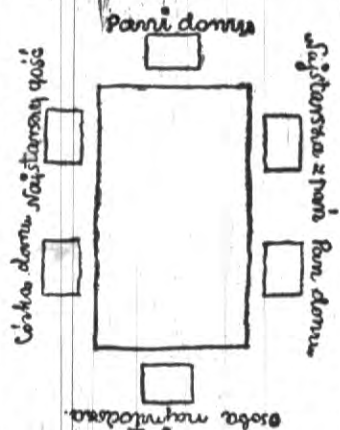
Prosimy o łaskawe zgłoszenie się do Redakcji dowolnego dnia w godz. 5 — 7-ej po poł.

# Przyjęcia

Przyjęcia dzielą się na mniejsze i większe. Z tem większym to jest za wsze nieco kłopotu. Oprócz kwestji, kogo zaprosimy, co podamy istnieją jeszcze nielada kłopoty z tem, aby w rezultacie przyjęcie udało się i pod względem towarzyskim i aby goście dobrze się czuli i dobrze bawili na przyjęciu.

Z tego względu należy zwrócić uwagę na sposób umieszczania gości przy stole.

Otóż podajemy w dzisiejszym numerze zasadniczy plan umieszczania gości przy stole.



A więc na dwóch przeciwległych końcach zajmują miejsca gospodyni i gospodarz domu, aby mogli uważać czy wszyscy są dobrze obsłużeni. Po prawej ręce pani domu sadowi się najstarszego wiekiem lub godnością gościa. Po ręce lewej — drugi z kolei ważny lub specjalnie miły gość. A dalej sadowimy panów i panie, wystrzegając się umieszczania np. dwóch panów lub dwóch pań obok siebie. Jeśli w towarzystwie znajdują się osoby wybitnie starsze, a oprócz tego jest



i młodsze towarzystwo, wówczas na krywymy osobry stół dla towarzystwa młodszego, lub jeżeli sadowimy wszystkich przy jednym stole — wówczas

czas po jednej stronie sadzamy starszych, po drugiej stronie młodszych. Jeśli przyjęcie odbywa się z racji jakiejś uroczystości — wówczas — miejsce naczelnie, na początku stołu, zajmuje osoba która jest tego dnia najważniejsza. Wtedy np. jubilat, czy solenizant albo solenizantka.

W ostatnich czasach, bardzo się przyjęła zwyczaj urządzania przyjęć bez zasiadania do stołu.

Szykuje się wówczas w pokoju — stolowym t. zw. bufet na którym są zastawione wszelkiego rodzaju przekąski, przystawki i sałatki.

W takim wypadku każdy z gości, nakłada sobie na talerzyk przysmak według życzenia.

## W plebanji na Podolu

Ksiądz Paweł ubierał się powoli. Przez otwarte okno plebanji płynął zapach róż, które hodował w swym ogrodzie.

Wies urodziła się z uśmiechów Boga — myślał ksiądz próbując, wdechając z rozmówianym uśmiechem zdrowe techniczne poranku.

Nadchodziła godzina mszy, najpiękniejsza chwila dnia, w której łączyl swe serce z sercem Boga.

Koło godziny osmej w schludnym, białym pokoju, zasiadł już do śniadania. Mleko, wiewski chleb, rzodkiewki z własnej grządy.

Czas mijal szybko. Ani się ksiądz Paweł nie obejrzał jak zegar bił dziesiątą i trzeba było spieszyć na wieś — do swoich.

Pierwszymi drzwiami, w które wchodziła była chata chorej Zofii.

Potem trzeba było zajrzeć do wdowy z czworgiem dzieci, a potem jeszcze należało się rozmówić z Mackiem „obieżywiatem”, który rok wcześniej wędrował ze wsi na wiosnę.

I tak od drzwi do drzwi, odwiedzając swych parafjan, rozdawał między nich swoje serce, swą pomoc i siły.

Jednakże ksiądz Paweł w duszy swojej chował jedno marzenie — było to pragnienie, które nie ogarniało myślą parafjan.

Ksiądz Paweł marzył, aby raz w życiu, być w Rzymie i usłyszeć słowa Ojca Świętego, otrzymać błogosławieństwo z Jego ust. Marzył sobie i wzdychał, bo wiedział doskonale, że to nigdy nie nastąpi.

Tak jakos pod jesień ksiądz Paweł zachorował. Trapiła go febra, reumatyzm i jamanie po stawach, tak że nie mógł ruszyć się z łóżka.

Czuł się coraz gorzej. Wielką pociechą w samotnych godzinach było mu radio, na założenie którego odważył się wysuplać kilka złotych. Nie spodziewał się, że ten małański aparat spełni najgorętsze marzenia jego życia.

Któregoś dnia nie przezezwając młodszej chwili, należał słuchawki i usłyszał zapowiedź speakera o najbliższym nastąpić za chwilę transmisji z Włoch, skąd Ojciec Święty błogosławić będzie na falach eteru.

Serce księdza Pawła zabiło tak gwałtownie jak może nigdy, jeszcze w życiu. Po chwili klepał już przysłowiowo wzniesionym ku niebu wzrokiem ogarnięty niezmieszka radością i wzruszony jak małe dziecko.

Po chwili jego płynęły duże łzy szczęścia.

**A. FUCHS PONCZOCHY TRYKOTAŻE**  
Warszawa, Nałewki 2. (Pasaż Simonsa)  
Telefon 11.02-59

# WYPRZEDAŻ

trwa nadal

Dla przykładu podajemy niektóre ceny:

Ponczochoy jedwabne	zł. 1.—
Ponczochoy czyst. jedw.	" 1.95
Ponczochoy pod. jedw.	" 1.—
Ponczochoy czyst. wełna	" 1.50
Skarpetki desen.	" 1.—
Skarpetki wełniste	" 1.30
Reformy szwajcarskie	od zł. 1.50
Koszulki szwajcarskie	" 1.50
Reformy czysta wełna	" 2.90
Koszulki czysta wełna	" 3.90
Pullowarki dla dzieci	" 1.50
Pullowery damskie	od 3. 0

oraz ponczochoy sportowe **KOSTJUMY NARCIARSKIE.** b.świetną ciepłą wełnianą i t. d.

**WIELE OKAZYJ!**  
PRZED KUPNEM PROSIMY SPRAWDZIĆ U NAS CENY!  
PROSIMY ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA FIRMĘ **A. FUCHS, Nałewki 2,**

# Człowiek, który nie istniał...

VIII.

— Nie wie pani nawet, z kim miała doczymania. Na świecie dużo jest takich ananiasów, już ja się znam na tem. Ten człowiek, tu wskazał na Henryka Szpońskiego który owożyl w miedzyczasie oczy i leżał w kacie skrepowany. — ten człowiek prowadził podwójne życie. Nikt nawet nie wiedział, co to za niebezpieczny przestępca. Sledziłem go od pewnego czasu w innej sprawie, teraz go trzymam, i dobrze trzymam. On sam prawie nigdy nie dzialał — miał swego pomocnika, sam zaś zadawał się bałaniem terenu...

— W samej rzeczy, przypomina mi się — zawołała Urszula — On wiedział od męża, że ma do nas przyjechać Rożewski, on wiedział, że maż go nie lubi, on też wiedział, że tego dnia brylanty były w biurku.

— To nam tłumaczy wiele rzeczy — podchwycił Leszkowski.

— Według mnie zbrodnia odoyła się w ten sposób: jego pomocnik dostał się uprzednio przez okno do gabinetu i ukrył się czekając na mecenasa i Rożewskiego. Przyszył, rozmowa się zaogniła, zamieniła w kłótnie coraz gwałtowniejsza... Wtedy wystąpił morderca, strzelił i udał się ucieka. Gdy tylko Rożewski uciekł, morderca szybko wrócił, zabrał klejnoty i dalej, nogi za pas... A może nawet klejnoty jeszcze przed tem zagarnął? Chyba tak, w ten sposób nie potrzebował wracać.

— A gdzie on jest teraz? Gdzie jest ów człowiek ze szramą?

— Cierpliwość. Tymczasem niech pani się połozy spać. Należy się pani wypoczynek.

— Ja nie mogę!

— Musi pani. Zresztą zadzwonią, jak tylko znajdzie rozwiązanie. Ale przechodząc do

naszego inżynierka, czy ma pan w domu wódkę?

— Jest w kreuensle. Jaka pan chce?

— Wszystko jedno. Aby była mocniejsza.

— To może lepiej czysta, której używamy do robienia nalewek owocowych?

— Dobrze. Aha i jeszcze coś! I lejek, proszę pani, lejek...

Wkrótce już miał to, o co prosił. I zaraz zwrócił się do związa nego: —

— No, szanowny panie, proszę mi wybaczyć, ale nie mam nic innego do wyooru.

To mówiąc, wsadził mu znienacka lejek między zęby i zaczął powoli lać wódkę do gardła. Szpoński usiłował się bronić, ale napróżno. Był skrepowany, na piersiach mu siedział przeciwnik, który jedną ręką przytrzymywał lejek, a drugą lał stopniowo spirytus. Nieszczęśliwie krztusił się, kasłał, ale musiał tykać, inaczej brakło mu tchu.

— Doskonale — odezwał się wreszcie Leszkowski — tyle wystarczy.

Najtwardszy pljak po takiej porcji nie trafiliby do własnej

kieszeni. „Facet“ uwolnił Szpońskiego z więzów i postawił na nogi. Musiał go jednak podtrzymać pod pachy — pijany leciał mu wprost przez ręce.

Szpoński jak przez mgłę czuł że jest gdzieś prowadzony. Probował odruchowo jeszcze protestować, ale z ust wydobył mu się tylko niezrozumiały bełkot. Czuł jeszcze, że schodzi po schodach, przechodzi przez bramę... Stróż, chowając otrzymaną od „Faceta“ złoówkę, komentował sobie w myśl:

— A to ci frajer wstawiony! Ledwie lazi... Wiadomo, ma forszę, to se jeszcze z szykiem pojedzie do domu... o, wsiadają do taksówki. A żeby to ja sobie tak z parę czystych zafundował, toby mi żona chyba nogi z brzucha wyrwała. Niema sprawy wiedliwości na świecie.

Obaj mężczyźni wkrótce już byli na Wilczej. Szpoński wciąż prowadzony przez swego towarzysza wszedł na piętro, do mieszkania i tam puszczony, opadł na kanapę i zasnął czujnym snem pijaka. „Facet“ wszedł do kąpielowego, wziął z półki słoik z rzadka oleista maścią, który mistrz Baka dawał każ-

demu swemu klientowi i staran nie zmył z twarzy charakterystyczne. Potem, ze słoikiem w ręku, zbliżył się do leżącego bez ruchu chudzielca, nabrał na wa- te maści i począł mu nacierać twarz we wszystkich kierunkach. Zabieg ten wydał nieoczekiwane skutki: początkowo ziemista gładka twarz zmieniła kolor, stają się czerwona, pojawiły się zmarszczki, a wreszcie z pod zmytej szminki ukazała się długa głęboka szrama przez całą szerokość.

Leszkowski wstał. Z twarzy promieniowała mu radość. Podeszedł szybko do telefonu i zadzwonił do Dworzanki:

— Hallo, czy to pani Dworzanki... Tak, to ja... Rozwalażenie? Tak, znalazłem... Tak, tak, tak. Człowiek ze szramą jest w mojej władzy... No, naturalnie, że oddam ich obu w ręce policji... Kiedy się zobaczymy? Ach, no ja pani, nie poznałaby mnie pani teraz, nawet gdybym przeszedł koło niej... Nie wątpie... Niech pani się pokłoni ode mnie panu Rożewskiemu. Zobaczymy pani chyba jutro — pojutrze... Nie, nie dowiedzenia, żegnaj pani!

D. c. n.



### Budżet miasta na rok przyszły pod znakiem znacznych redukcji

W tych dniach Magistrat zakończył prace nad projektem budżetowym na rok 1933-34 w globalnej sumie 1,812,945 zł.

Administracja ogólna w wydatkach zwyczajnych wynosi 354,675 zł., nadzwyczaj. — 8 tys., (na wybory do Rady Miejskiej, które w tym roku budżetowym muszą się odbyć).

Suma wydatków na majątek komun. wzrosła do 90.936 zł. (w r. ub. 24.648) gdyż 60 tys. stanowi remont koszar żółtych. Przedsiębiorstwa Komunalne jedynie wydatki nadzwyczajne 102 tys., gdyż przypada spłata należności za turbozespół.

Spłata długów w tym roku pochłonie o 39 tys. zł. więcej i wynosi 346,814 zł.

Drogi i place publiczne prawie w niezmienną wysokość, oświata—146.726 (w b. r. 172.351) z uznaniem wreszcie należy podkreślić fakt, że wstawiono tu 1500 zł. na wubudowanie ustępów w szkole powszechnej przy ul. Lipowej.

Niezwykle została obniżona zdrowotność publiczna z 102 tys. na 70 tys., dalej opieka społeczna z 362 tys. zł. na

300 tys., i w mniejszym stopniu popieranie rolnictwa (16 tys.) przemysłu i handlu (16,6 tys.). Bezpieczeństwo publ. o 10 tys. 131 i wreszcie różne w wys. 36.550 zł.

Dochody wyższe przewiduje się jedynie z maj. Kom. przeds. Kom. i opłat administracyjnych, wpływy zaś z po-

datków przewiduje się o 100 tys. mniejsze.

We wtorek Rada Miejska przystąpi do pierwszego czytania prelim. budż.

W stosunku do wykonania budżetu z r. 1930-31 w wys. 2,388,369 zł. preliminarz na rok przyszły stanowi blisko 30 proc. obniżkę.

### O pożywienie dla ubogiej dziatwy

Pan starosta Drożński zwołuje na poniedziałek 30 b. m. na godz. 18-tą do sali Sejmiku Powiatowego walne zebranie kobiet—przedstawicielek wszystkich instytucji oraz związków, celem skoordynowania akcji dożywiania ubogiej dziatwy.

Akcja ta objąć ma przedewszystkiem dzieci szkolne od lat 6-14, gdyż one najbardziej ponosząc wysiłek umysłowy—potrzebują lepszego odżywiania. Zgłoszenia posiłków dla dzieci należy składać wraz z adresem w Magistracie pok. nr. 23.

### Ulotki z paszkwiliami

Jak się dowiadujemy wiele osób, zarówno mieszkańców Grodna, jak i powiatu otrzymało ulotki anonimowe, wydane, w Poznaniu, których treść stanowią nader marne paszkwile na wyższe osobistości polityczne.

Jest zatem w Poznaniu wielce ograniczony „ktoś“, którego energia a przedewszystkiem kieszeń chce służyć tak marnej sprawie.

### Szajka złodziei kolejowych—ujęta

Jak się dowiadujemy ostatnio dzięki energii policji aresztowano 5 członków szajki złodziejskiej, grasującej na szlaku kolejowym Wilno—Warszawa.

go z futra i innych przedmiotów.

Zachodzi przypuszczenie iż dziełem tej właśnie szajki było okradzenie nac. Bruniewskie-

### Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej po pol. „Fawantura w raj“.

Wiecz. o godz. 8 m. 15 „Podróż poślubna pana dyrektora“.

W próbach pod reż. dyr. Opańskiego ostatnia nowość grana obecnie w Warszawie „Kobieta i Smaragd“.

### ANGLAS-JAGÓDKA

Czegoś podobnego nie było! Każdy powinien spróbować!

Na każdy gust specjalny gatunek czekolady w dogodnych tabliczkach po 50 gramów.

Wszystko co jest najlepszego i najpożywniejszego włożyła znana F-a czekolady „Anglas“ do swoich nowych gatunków czekolady „Jagódka“ które przewyższają wszystko, co było dotychczas w sprzedaży.

Oto jest 7 nowych gatunków:

- 1) Deserowa
- 2) Mleczna
- 3) Mleczna-owocowa
- 4) Mleczna z makaronikami
- 5) Smlietankowa
- 6) Mleczna-orzechowa
- 7) „Superior“.

Czekolada „ANGLAS“ krzepił

Wczoraj, D z i s, J u t r o, Z A W S Z E będziecie zadawoieni abonując w wypożyczalni przy KSIĘGARNI E. Iberskiego Dominikańska 29. Co trzeci dzień nadchodzi nowość!

Szwaczka domowa poszukuje pracy za małym wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Witoldowa 22 m. 3.

PIJ C I E  
**Herbatę ANGLAS-AROMATYCZNA № 33**  
Spróbujcie i napewno żadna inna herbata nie przypadnie wam do gustu! Albowiem „Anglas-Aromatyczna“ jest najlepszego gatunku, posiada przyjemny smak i ładny kolor!

Dźwiękowiec Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.  
Dominikań. 26 **Apollo** Potężny film dźwiękowy!  
Film o którym cały świat mówi p. t.  
**Światła wielkiego miasta**  
W głównej roli fenomenalny światowej sławy artysta  
**CHARLIE CHAPLIN**  
Niech nikt nie ominie sposobności ujżenia tego arcydzieła.

„Światowid“ wstęp od 49 gr.  
Grodno, Brygidzka 2  
Dla wszystkich, którzy gnili w okopach strzeleckich!!!  
Dla matek, żon i sióstr, które umierały codziennie z obawy o życie swych najdroższych!!!  
**„AXELLE“** W roli gl.: Warner Baxter, Lella Hyams i Al. Kirkland.

### Za kilka kartofli rozpiętał sąsiadowi głowę

Rezultaty jesiennych sporów włościańskich zaczynają być coraz więcej wyraźne, dlatego właśnie, że normalnym biegiem kolejno wpływają na wokandy Sądów aby winni tych czy innych przestępstw powstałych na tle sąsiedzkich zatargów odpowiedzieli przed Sądem, aby ponieśli zasłużoną

karę, za przestępstwa, których powodem były drobnośta, a epilogiem nieszczęście.

Bo czy właściwie z pośród zatargów wiejskich można choć skromny procent naliczyć takich któreby miały poważniejszą podłoże. Najdrobniejsza sprzeczka o lada blachostkę kończy się niekiedy krwawo powoduje śmierć nieraz ojca rodziny, kiedyindziej jedynego syna, żywiciela rodziny i t. d.

Do takich powstałych od drobnośta i zakończonych tragicznie sporów, trzeba bezwątpienia zaliczyć sprawę Jerzego Kirki l. 44, z kolonii Ostrów gm. Wiercieliszki, który w sprzeczce o parę kartofli zadał ciężkie uszkodzenie ciała Bolesławowi Knyszyńskiemu z tej samej osady. Kiedy Kirko wszczął awanturę z rodziną Knyszyńskich powstała wspólna bójka, w trakcie której Kirko siłnym ciosem motyki zranił ciężko 19-letniego Knyszyńskiego w głowę.

Przed Sądem Kirko zwał winę na syna swego Aleksandra, lecz na podstawie zeznań świadków ustalono, że niezależnie od ciosu syna, jego uderzenie spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała.

Kirko był już poprzednio karany za podobne przestępstwo,—to też widocznie Sąd miał to na względzie wymierzając surową stosunkowo karę—10 miesięcy więzienia.

Rozprawę prowadził sędzia Merle, oskarżał pprok. Łukasiewicz.

### Z Uniwersytetu niedzielnego

W dniu dzisiejszym o godz. 17 w sali Rady Miejskiej dr. Stanisław Obrebski wygłosi odczyt p. t. „Choroby zakaźne i ich znaczenie społeczne“.

### Strzec opał

Arkin Aron zamieszkały przy ul. Piaskowej 9 doniósł policji iż nieznani sprawcy skradli mu ze składowiska 2 metry opałowego drzewa.—Poważna szkoda.

### Kradzieże

Strojniki Juljan z Marcinkańca doniósł policji o skradzeniu roweru wart. 90 zł.

Chmielewski Jan zam. przy pl. Tyzenhauza 1—zameldował o skradzeniu ryn, wart. 10 zł.

Iwaszce Arseniuszowi z ul. Narutowicza 40 z niezamkniętego składowiska skradziono węgla za 30 zł.

Górskiemu Władysławowi zam. przy ul. Sienkiewicza 1—skradziono 4 kury.

**CHAŁWY**  
N. WASILEWICZA  
dla smakoszy

**NIEBYWAŁA OKAZJA!**  
T-wo Zakład. Żyrardowskich urządza po raz 1-szy w Grodnie  
od dn. 17 stycznia b.r.  
**BIAŁY TYDZIEŃ**  
Sprzedaż wszystkich wyrobów bawelnianych lnianych i kapielowych marki Żyrardów  
**PO CENACH ściśle fabrycznych**  
Wyłącznie w składzie sukna i manufaktury  
**B. CH. KOTOK I SKA**  
Grodno, Brygidzka 11  
**ŚPIESZCIE WYKORZYSTAĆ!**

**Kino „PALACE“**  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 40 gr.  
Potężny dramat z życia Carskiej Rosji p. t.  
**WICHR**  
W rol. gl. John Barrymore, Camilla Horn i L. Wolheim  
Dzieje pewnego oficera armji carskiej.  
Tragiczna w skutkach miłość chłopca do księżniczki.  
Sala dobrze ogrzana.

### TELEGRAM!!!

Od dnia 31 stycznia r.b. **Widzewska Manufaktura** która jest największą fabryką w kraju, urządza poraz pierwszy

### Biały tydzień

po cenach fabrycznych tylko w dobrze znanej firmie „Łódzka Manufaktura“

wł. M. H. LEWIN Mieszkańca 1.

Wyroby „Widzewskiej Manufaktury“ nie potrzebują reklamy, gdyż jakość ich jest znana w kraju i zagranicą.

### CONRAD VEIDT



### JAKO NIEMIECZANIN CAR ROSJI RASPUTIN

Dramat ten ilustruje życie i orgje erotyczne brutalnego chłopca syberyjskiego, który umiał opętać dwór carski i jako film osnuje na tle autentycznych pamiętników ks. Jusupowa zabójcy Rasputina.

Wkrótce w kinie „APOLLO“

Dźwiękowiec Pocz. 4 **Polonja**  
Wstęp od 49 gr.  
Niezapomniana bohaterka „Wielkomijskich ulic“ i „Tragedji Amerykańskiej“  
**Sylvja Sydney** bohater „Szarego domu“  
**Chester Morris** oraz rewelacja ekranu 5-cio letni  
**Robert Coogan** w wielkim przeboju dźwiękowym p. t.  
**Cudotwórca**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—19

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkała zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50  
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko. Druk: Olaski i Roche Grodno Rydzę-Smigłego 8.